

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm wraca z podróży z Anglii do domu.

— Cesarz Wilhelm przesłał dla biednej ludności Konstantynopola, do tkniętej ostatniem trzęsieniem ziemi, z własnej szkatuły 10000 m., z których 5000 wyłącznie przeznaczone na szkołę niemiecką w Konstantynopolu.

— Parlament niemiecki chciał rząd zwołać pierwotnie na 15 października, zaniechał jednak tego zamiaru, tak iż parlament rozpocznie swoje obrady dopiero w drugiej połowie listopada i to w nowym budynku, którego poświęcenie odbędzie się poprzednio.

— W wiejskim powiecie trewirskim został niedawno temu zamianowany nowy landrat i to protestant. W powiecie tym zamieszkuje 70000 katolików a tylko 1100 protestantów. Gazety katolickie słusznie na to się oburzają i piszą, że landrat powinien podług sprawiedliwości być katolikiem. Odpowiednich katolików na taki urząd jest dosyć i chodzi tylko o dobrą chęć i wolę i o to, żeby w istocie było równouprawnienie, jak o tem prawią z ław ministeryalnych. O równouprawnieniu ciągle prawią, ale w praktyce przedstawia się to równouprawnienie zupełnie inaczej, jak o tem przepowiadają i zapewniają.

— Śledztwo dyscyplinarne przeciw byłemu kanclerzowi kameruńskiemu Leistowi dotąd jeszcze się nie ukończyło. Piszą, że jak tylko śledztwo się ukończy, wszystkie akta oddane zostaną prokuratorowi, który Leistowi wytoczy skargę o takie występki, za które sąd karze do 5 lat cuchthauzem. Nadto prokurator ma wytoczyć mu skargę o zabójstwo.

— Gdy zeszłego poniedziałku chciano w Berlinie na ulicy Elżbiety aresztować niejakiego Schewena, zaczął tenże uciekać i strzelił 6 razy do goniącej go publiczności. Dwaj urzędnicy kryminalni i jedna osoba cywilna, której nazwiska dotąd nie stwierdzono, zostali ranni. Schewena w końcu

ujęto, aresztowano i odprowadzono na policją.

— Związek pruskich nauczycieli wręczył ministrowi sprawiedliwości podanie, w którym starał się go przekonać, że dzieci nie powinno się sądownie karać przed ukończonym 14-tym rokiem życia. Minister uwzględnił podanie i dla tego pracują obecnie nad odnośnym projektem, który zostanie następnie przedłożony parlamentowi do przyjęcia.

— Policja w Kolonii nakazała chemicznie zrewidować wodę w Renie i to dla tego, że u kilku szyprów stwierdzono cholere azyatycką i kilka osób zachorowało na chorobę z objawami cholery.

Francya. Morderca Kaserio, który zamordował prezydenta francuzkiego Karnota, został we czwartek rano o 6-tej ścięty w Lyonie.

Holandya. Dwaj znaczni przywódcy socjalistyczni wystąpili z obozu holenderskich socjalistów i teraz podają powody, które ich do tego kroku nakłoniły. Zdaniem ich związek socjalistyczny jest właściwie niczem innym, jak związkiem anarchistów, bo dążność i działalność jego nie różni się w niczem od anarchistycznej. Socjaliści błędzą oczami po gwiazdach, a nie widzą tego, co się koło nich dzieje, prawią o braterstwie ludów i miłości, a sami sięją nienawiść i rozgoryczenie przeciwko tym, którzy inaczej myślą; nazywają się apostołami nauki, która ma całą ludzkość połączyć, a sami ludzkości nienawidzą, oczerniają dzisiejszy porządek, ale nie przedkładają praktycznego projektu; głoszą zasadę: „kto chce być największym, musi umieć wszystkim usłużyć“, a sami bez miłosierdzia niszczą wszystko, co im w drodze stoi. Gdyby się zaś rzeczywiście udało zaprowadzić porządek socjalistyczny, natenczas zapanowałaby chciwość, zazdrość, próżniactwo i największa niewola. Oto takie jest zdanie ludzi, którzy jeszcze przed kilku tygodniami

byli zaciętymi socyalistami i cieszyli się wśród socyalistów wielkim wpływem.

Galicya. Cesarz austryacki Franciszek Józef przybędzie do Lwowa na wystawę dnia 7 września i zabawi tam do 11 września. Cesarz będzie u księcia Adama Sapiehy, u marszałka księcia Sanguszki i u hr. Siemieńskiego. Przyjęcie przygotowują we Lwowie wspaniale.

Z Azyi donoszą, że dnia 11 sierpnia zaszła bitwa morska pomiędzy walczącymi stronami, w której Japończycy mieli odnieść walne zwycięstwo. Z innego źródła donoszą: Japończycy maszerują w sile 22000 ludzi przez Fusan i Yuensan ku stolicy Korei, Söulowi. Wszystkie bióra telegraficzne w południowej Korei obsadzili Japończycy swoimi urzędnikami. Dla tego wiadomości są skąpe. Przymuszają, że Chiny do końca września zgromadzą 60000 ludzi na Korei. Dalsza depesza: Jedno tylko skrzydło Japończyków zostało odparte pod Wei-Hai-Wei. Wojska japońskie usiłują z drugiej strony wziąć pozycyę. Z Tientsinu wreszcie telegrafują: Cesarz chiński nakazał pobór podatku wojennego ze wszystkich prowincyi. Zachodzą już trudności zaprowiantowania korpusu, który wkroczył z Mandżuryi do Korei. W korpusie tym znajduje się znaczna liczba oficerów europejskich.

Z Gietrzwałdu.

Odpust Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny zgromadził tu dość znaczną liczbę ludu pobożnego. Było kilka »ofiar« z Warmii, dalej pielgrzymi z Prus Zachodnich i z innych stron. Z Polski nie było widać nikogo. Duchowieństwo warmińskie z sąsiednich parafii stawiło się nadzwyczaj licznie, nadto przybyli z dyecezyi chełmińskiej księża proboszczowie z Ostrudy i Ilawy. W przeddzień uroczystości, tj. we wtorek po południu, jako i w samą uroczystość przed południem piękne kazania polskie wygłosił ks. prob. Ossowski z Ostrudy. Kazanie niemieckie powiedział w uroczystość

samą przed południem ks. kapelan Weichsel z Olsztyna. Sumę odprawił ks. prob. Kiszporski z Gietkowa.

Najliczniejsze pielgrzymki przybywają zwykle do Gietrzwałdu na uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny, to jest dnia 8-go września. Zapewne i w tym roku liczni czciciele Maryi odwiedzą Najśw. Pannę Gietrzwałdzką. Kościół obecnie pięknie wewnątrz malaturami ozdobiony i w jedną harmonijną całość połączony, piękny dla oka przedstawia widok i ducha pobożnie nastroja. Godzi się przypomnieć i o tem, że za przyczyną najśw. Panny Gietrzwałdzkiej liczne dzieją się tu cuda i uzdrowienia, o których wprawdzie wiele się nie rozgłasza, ale świadczą o nich rozliczne podarunki, jakie tu ofiarują pobożni za otrzymane łaski. Ostatnim podarkiem jest piękna chorągiew niebieska z napisem »Cud doznany 1894«, jaką nadesłano z Chełmna.

W tym roku przypada też 25-letni jubileusz urzędowania ks. proboszcza Weichsel w Gietrzwałdzie. Zawiązał się już komitet z parafian gietrzwałdzkich złożony, który zbiera składki na podarek pamiątkowy dla księdza proboszcza. Uroczystość jubileuszową postanowiono obchodzić w dniu 28 sierpnia, w którym to dniu przypadają i imieniny czcigodnego jubilate. Oby Go Bóg zachował nam jak najdłuższe lata przy zdrowiu i sił dodawał do pracy w winnicy Pańskiej!

Religia — a samobójstwa.

Dr. Kiefer, lekarz, chciał się przekonać, o ile religijne wychowanie wpływa na skłonność do samobójstwa. Wziął więc rozmaite okolice zamieszkałe przeważnie albo przez katolików, albo przez ewangelików i począł liczyć, po której stronie w jednym roku wypadło więcej samobójstw, czy po katolickiej, czy ewangelickiej.

Wędrowka sumienia.

Działo się to w Zawalowie. Franciszek Kocur umarł, a że był wdowcem już od roku, więc pozostawił czworo dzieci, a przytem duży grunt i porządne obejście na opiece Bożej. Sąsiadki przytulały zrazu sieroty i pocieszały; ale każda z nich miała swoje gospodarstwo i swoje dzieci, więc nie mogła im matki zastąpić. Dano znać bratu nieboszczyka, Walentemu Kocurovi, który był gospodarzem w sąsiedniej wsi Zalesiu. Ten, siadłszy na wóz, wybrał się do sierot, aby nimi jako opiekun zarządzać.

— Szkoda Franka, oj, szkoda! — rzekł Walenty, śmignawszy batem na konie. — Biedne sierociska, bez ojca i matki; ale niechno dorosną, to im biedy nie będzie, bo został piękny grunt... ho, ho, bardzo piękny. Trzeba się będzie zwinąć, żeby ich jakoś po Bożemu wychować, a potem najstarszą Jagę wydać za mąż — i niech gospodaruje.

Rzekłszy to, rozpiął sukmanę i

Tymczasem ograniczył on się tylko na pruskim państwie, a obliczanie to odnosi się do r. 1883 i 1888.

W Poznańskim, gdzie jest katolików 8 razy tyle, co protestantów, przypadło w tych latach na 100,000 mieszkańców tylko jedno samobójstwo. W obwodach trewirskim, akizgrańskim, kolońskim, opolskim, gdzie stosunek katolików do protestantów jest prawie ten sam, co w Poznańskim, było samobójstw 5—8 na 100,000 ludności.

W takich okolicach, gdzie ilość katolików się zmniejsza, wzrasta zarazem liczba samobójstw. I tak w Berlinie liczy się samobójstw 28 na każde 100,000 mieszkańców, a jest tam tylko 5—10 katolików na każdą setkę ludności.

W obwodzie rejencyjnym merseburskim nie ma prawie wcale katolików, to też liczba samobójstw wynosi 32, a w Potsdamie 33 na 100,000. W Lignicy, gdzie jest piąta część katolicka, przypada rocznie na 100,000 mieszkańców 33 samobójców.

Jeszcze bardziej wykazuje się ta różnica w obwodzie rejencyjnym wrocławskim. Na te powiaty, które zamieszkuje przeważnie katolicy, jak np. kłodzki, przypada samobójstw tylko 18, w powiatach zaś zamieszkałych głównie przez protestantów, przypada 30 samobójców na każde 100,000 mieszkańców.

Podczas gdy w Badonii, która wykazuje 64 procent katolików, liczy się tylko 20 samobójstw, zachodzi w Saksonii z 67 procent, a w wielkiem księstwie heskiem z 70 procent ewangelickiej ludności przeszło 30 samobójstw na 100,000 mieszkańców.

Do takiego wyniku doszedł ów pan. Jest to nieomyślnym dowodem, że katolicka wiara jest najlepszą tarczą przeciw zwątpieniu.

Gdy się zaś zastanowimy nad nieco odwrotną stroną medalu, jak się rzeczy mają z katolikami Niemcami i

sięgnął za pazuchę, żeby wyciągnąć fajkę i kapciuch z tytoniem. A gdy je wyciągał — wypadło mu sumienie przez półdrabki na gościniec. Konie biegły szarpko naprzód, Walenty zakurzył fajkę, a że już nie czuł sumienia, schmurzył się i tak dalej myślał:

— Hm, ja mam się nimi zajmować? Albo to brat mnie nie skrzywdził? Jak mnie wzięli do wojska, sam na ojcowiznie gospodarzyłem, wyciągałem z niej, co się dało, żył sobie jak pan, a ja głodem przymierałem na marszach i w bataliach. Posyłał mi czasem pieniędzy, to prawda; ale co tam tego było! A skorłem wróciłem, to mi gruntu nie chciał ustąpić, tylko dał spleckę i na sąsiednią wieś wyswatał. Mówili ludzie, że mi dał sprawiedliwie. A jakże! Ja najlepiej wiem, co była warta nasza ojcowizna. Skrzywdził mnie, skrzywdził! I ja mam teraz ojcować jego dzieciakom? Niedoczekanie wasze! Swojego będę patrzył, żeby odebrać to, co mi się należy.

Rzekłszy to, Walenty zachmurzył się jeszcze bardziej, zaciął szkapę

katolikami Polakami, którzy z nich liczniej przechodzą na protestantyzm, to wykazuje się, że pierwsi, tj. katolicy Niemcy.

Z tego wynikałoby, że katolik-Polak bardziej jest przywiązany do swej wiary, niż katolik-Niemiec, i że samobójców najmniej jest jeszcze między Polakami. Jako dowód może posłużyć Poznańskie.

Słów kilka o korzyściach z ogrodnictwa.

Ogrodnictwo dzieli się na sadownictwo i warzywnictwo; jedno i drugie jest u nas w wysokim stopniu zaniedbane. Nie produkujemy ani w części tyle warzywa i owocu, aby zaspokoić nasze potrzeby. Suszony owoc sprowadza się z Czech, z Saksonii, z Węgier, ze Ślązka i z innych części Niemiec. Warzywa przychodzi bardzo wiele ze Ślązka, a mianowicie pietruszka, cebula i ogórki. Bracia Wojciechowscy chcieli polskie owoce i warzywo sprowadzać z Królestwa do Norwegii, ale mimo gorliwych starań nie mogli wyszukać Polaków, którzyby im ogrodowin mogli dostarczyć.

Ktoby sądził, że się sprowadza nawet kiszoną kapustę z Magdeburga? W pewnym roku chybiła kapusta w Saksonii. Sprowadzano wówczas kapustę w główkach z Księstwa do Magdeburga, gdzie ją przerobiono, a potem wysłano znowu do naszych okolic. Pierwszą firmą, która zaczęła w Poznaniu wyrabiać kapustę, była wdowa Brecht — z Polaków nikt nie zwrócił na to uwagi, aby fabrykować na sprzedaż kiszoną kapustę, a przecież warzywo to u nas się udaje.

Okolice Erfurtu, Kwedlinburga, Brunświku, Zielonogóry i innych miast zbierają za owoce, warzywo i nasiona miliony marek. W okolicy Brunświku zasadza się rocznie 200

gniewnie i jechał do sierót z cheiwością w sercu, jak jastrząb na drobne pi-skłeta.

Tymczasem sumienie leżało na gościńcu.

Zmierzchało się już na dworze. Z lasu, który się ciągnął tuż koło drogi, wymykał się jakiś człowiek, ciężko obciążony. Odchylił ostrożnie krzaki i patrzył chwilę, czy kto nie idzie gościńcem. Potem przeskoczył przez rów i stanął na drodze. Był to rudy Wawrzek, znany w całej okolicy złodziej leśny, kłusownik. Niósł na plecach ubitą sarnę, a z pod obszarpanej płótnianki wyglądała lufka. Cheiwem okiem spojrzął przed siebie, a ujrawszy coś, jakby zwitek, schylił się, wsadził go za pazuchę i zniknął w krzakach po przeciwnej stronie.

Zwitek tym było sumienie; ono też zaczęło wkrótce gryść rudego Wawrzka.

— Aj, tak mi ciężko — rzekł sapiąc i stękając — jak gdybym całą górę dźwigał na sobie. Kradzione zawsze ciężkie, tfu! Prawo zabrania bić

hektarów roli szparagami. Bieżący rok nie był pomyślny dla szparagów; wysłano jednakże z jednej tylko stacji kolejowej w Brunświku 555,400 kilogramów świeżych szparagów. W r. 1893 wysłano 50,000 kilogramów więcej. W brunświckich fabrykach konserw zaprawiono może trzy razy tyle. Za funt dobrych szparagów płacono 55 fen. Wpływa zatem za same szparagi w okolicy Brunświka przeszło 2 mil. marek, zatem mórg przynosi prawie 2500 marek. Praca około szparagów jest bardzo zmuśna i kosztowna, ale w każdym razie dobrze się opłaca.

Powie kto może, iż u nas szparagi się nie udają i nie mają zbytu. Mylne to mniemanie. W Szamotułach (w Poznańskim) hoduje dominium daleko lepsze szparagi, aniżeli brunświckie, gdyż dostarcza ich na dwór cesarski. Sądźmy, że nie same Szamotuły w Księstwie mają grunt dobry na szparagi.

W okolicach Brunświku sadzą także wiele groszku i szablaku, czyli fasoli, na konserwy. W bieżącym roku udał się groszek konserwowy bardzo dobrze, gdyż z jednego morga zrznali różnicy po 70, a czasem nawet więcej centnarów.

Fabryki konserwów płaciły po 8,50 m. za centnar strączków. Wydatki są znaczne, jednakże oceniono, że w przecięciu można liczyć 400 m. czystego zysku z morgi. Oprócz tego oddają jeszcze fabryki gospodarzom łupiny strączkowe, które są bardzo dobrą dla krów paszą.

Mniejsi gospodarze mogliby ogrodnictwo uczynić głównym zatrudnieniem, jak się to dzieje w Belgii, Francji, Niemczech i w innych krajach.

Pewien nauczyciel w okolicach Wiesbadenu zbierał za same truskawki (jagody zwane też poziomkami) co rok 2—3000 m. Zasadził on prawie całą swą rolę truskawkami, a

sarny, a ja zabiłem; nie mój las i nie moja zwierzyna, a ja ją wynoszę. Oj, cóż mi się stało?! Nogi drżą podemną, w uszach szumi bezustannie: złodziej! złodziej!... Już dalej iść nie mogę...

Wyjąkawszy to, upadł ze zmęczenia pod drzewem i tak dalej myślał:

— Gdyby mnie leśniczy zobaczył, odebrałby strzelbę i sarnę i oddałby do sądu. Przesiedziałbyś, Wawrzku, kilka miesięcy, bo to nie pierwszy raz. Lecz mniejsza już sąd i kara doczesna; ale co tam na drugim świecie powiedzą, jak zobaczą takiego niepoprzanego złodzieja, kłusownika? Oj, ciężka cię kara czeka na sądzie ostatecznym, jeśli się nie poprawisz...

I wzdychał Wawrzek, wzdychał, aż nareszcie, skruszony, podkradł się pod dworski ogród i tuż koło dworu przerzucił sarnę przez szlakiety, a sam poszedł do karczmy.

— Herszku — rzekł, wchodząc do izby szynkowej — już ci więcej zwierzyny przynosić nie będę.

— Nu, jak to? — zawołał szyn-

oprócz tego dzierżawił od gospodarzy stósowne parcele i skupował wyborowe truskawki, które wysłał do Wiesbadenu. Co dzień szło od niego kilkadziesiąt pudeł na kolej żelazną. W izbie, gdzie układano pudła, było całe powietrze przesycone wonią truskawek. Żona nauczyciela wstawiała już o 3 godz. rano, aby podlewać rośliny i zbierać kosztowny owoc. Ręce jej były zgrubiałe od pracy, ale pracowała chętnie, aby zapewnić sobie i dzieciom przyszłość swobodną. Po 10 latach uciążliwej i wytrwałej pracy dorobiła się owa rodzina ładnego majątku.

Oby ten prawdziwy przykład zachęcił nasze społeczeństwo do zajęcia się ogrodnictwem.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Kupiec p. Rischewski sprzedał swą posiadłość przy ulicy Górnej nr. 1 kupcowi p. Black ztąd za 62,500 m. włącznie z sprzętami ruchomymi.

— »Biednemu zawsze wiatr w oczy«, mówi przysłowie. Jakiś biedny robotnik ze wsi przyszedłszy tu we wtorek na targ, chciał na moście świętojańskim zmienić u znajomego pięciomarkówkę, przyczem upadła mu ona na ziemię i skulnęła się do wody. Biedak szukał długo w wodzie zguby, ale jej nie znalazł.

— W rzeczce Wadegu natrafiono podobno na jakiś przedmiot, który podług starych ludzi ma być armatą rosyjską, albo weale zakopaną kasą wojenną, jaką zgubić mieli Rosyanie, gdy w roku 1807 przez kruchy lód na Wadegu się przeprawiali. Pan G. z Wadegu ma podobno zamiar począć odkopywać tę mniemaną kasę.

karz, — Jutro targ w mieście, miałeś mi rychło świt przynieść sarnę...

— Mówię ci, że już więcej ode mnie zwierzyny nie dostaniesz. Sumienie mnie ruszyło... To kradzież.

— Aj, aj, Wawrzek — zawołał Herszko — tyś zgłupiał albo się upił. Toć Pan Bóg daje sarny i zające po lesie, a jak kto zabije, to jego. Ty masz w oku taki dobry pif! — Nu, czemuż to nie ma być twoje co zastrzelisz?

— Nie bredź, Herszku, nie bredź! Obaj wiemy dobrze, że to kradzież i że sądy karzą za nią. Pan Bóg dał ludziom wszystko, ale używać każdej rzeczy może tylko ten, czyją ona jest własnością.

— Nu — zawołał Herszko; — przecież już wypijeś 5 kieliszków wódki na tę sarnę, coś mi ją miał przynieść. A czy to nie kradzież? To biednemu żydkowi wolno wypić wódkę i nie zapłacić mu za nią?

— Odrobię ci tę wódkę — rzekł Wawrzek — a zresztą daję ci to, com znalazł na gościńcu.

(Dokończenie nastąpi.)

— W okolicy, gdzie odbywają się manewry, nakazano wszystkie druciane płoty nad drogami poznosić, za zniesienie i postawienie napowrót po manewrach płaci kasa wojskowa po 4 fen. za metr bieżący. Tak samo nakazano bydło spędzać z pastwiska, tam gdzie się odbywają większe ćwiczenia; właściciele przez ten czas mają nakaz trzymać bydło w oborach, za co otrzymają za każde bydło trzymane i pasione w oborze po 1 m., a za krowy mleczne w dodatku po 80 fen. za niedobór w mleku. Władzy wojskowej chodzi o to, aby żołnierze w ćwiczeniach nie doznali przeszkód.

* W STABIGUDZIE położony zostanie dnia 22 bm. kamień węgielny pod nowy kościół ewangelicki. — Następnego dnia położony będzie kamień węgielny pod nowy kościół ewangelicki w Rotflisie.

* RESZEL. Pokrycie na wielkiej, okrągłej wieży tutejszego zamku wkrótce będzie ukończone. Praca ta kosztuje około 5000 m. — W Rydwągach uderzył piorun w pewną posiadłość gospodarczą, którą spalił i zabił pasterza.

* W TORUNIU wychodzić rozpocznie z dniem 1-go października nowe pismo polskie p. t.: »Gazeta codzienna«, z bezpłatnym dodatkiem »Familia chrześcijańska«. Cena kwartalna wynosi na pocztach 1 markę 20 fen. Redaktorem będzie p. Jan Brejski, wydawcą p. J. Buszczyński. Numer okazowy wyjdzie w połowie września. Nowemu piśmie »Szczęść Boże!«

* Z TORUŃSKIEGO. Dużo wychodźców z północnej Ameryki i Brazylii powraca w rodzinne strony. Niektórzy z nich przed kilku laty byli zasobnymi gospodarzami i właścicielami, a dziś o kiju żebraczym wracają. Trzem familiom, dawniej zamożnym, musiały władze dać wsparcie, aby z głodu nie pomarły. To też chętna wychodźstwa u kilku wybierających się za morze chałupników osłabła, gdy spostrzegli nędzę powracających. — Dyrekcyja kolei w Bydgoszczy rozpocząć ma niebawem wstępne prace do budowy kolei z Chełmży do Melna.

* W GDAŃSKU zderzyły się w poniedziałek lokomotywy, z których jedna była przy pociągu pomorskim, bardzo licznie załadowanym. Dwanaście osób odniosło pokaleczenie, kilka z nich bardzo ciężkie.

* WYSTRUĆ. W tutejszej okolicy szerzą się ogromnie różne sekty religijne. Jest ich tu dotąd 5, a najliczniejszą jest sekta baptystów. W ostatnim czasie znowu wielka liczba luterskich familii roboczych przystała do baptystów.

* CHOJNICE. Technik Józef M., Polak, chciał się koniecznie dostać z Piły do Chojnic, ale nie miał 2 m. na kolej. W naiwności swej chciał dać kilka trojaków szafnerowi, a gdy ten dał znać konduktorowi, temu wciskał w rękę resztę trojaczków, tłómacząc się, że więcej nie ma. Urzędnicy zadunucyowali go, bo inaczej nie mogli i sądy w Chojnicach skazały go na miesiąc więzienia za usiłowane przekupstwo.

* CHEŁMNO. W miejsce zmarłej dnia 30-go marca b. r. Siostry Maryi Balbiny Hanke została wizytatorką Zgromadzenia Wincentek w archi-

dyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej, jako też w dyecezyi chełmińskiej, warmińskiej i wrocławskiej dotychczasowa przełożona domu w Poznaniu, Siostra Bronisława Giersberg. Była ona dawniej asystentką Siostry wizytatorki i kierowniczką wyższej szkoły dziewczęcej w Chełmie aż do jej zniesienia, a od roku 1887 przełożoną największego zakładu w Poznaniu.

* W KRÓLEWCU będzie wystawa przemysłowa, na której przedstawione będzie gospodarstwo warmińskie, składające się z domu mieszkalnego i obory w odpowiednim stylu. W dolnych izbach takiego domu sprzedawane będzie piwo zwane »mumą fromborską«, dalej wódka zwana machandel i swojskie potrawy. U góry wystawione będą warmińskie ubiory, meble i sprzęty z czasów dawniejszych i nowszych.

* W ŁABISZYNIE, miasteczku w Poznańskim, był wielki ogień w nocy na zesłą niedzielę i spaliła się matka z trojgiem dzieci w wieku 18, 16 i 14 lat.

* SOSNA SW. ONUFREGO. W lasach podzameckich hr. Zamojskich znajduje się oryginalnie rosnąca sosna, o której między ludem krąży następująca legenda: Sosna ta ma cały system korzeni, wystających na powierzchni ziemi na przestrzeni kilkudziesięciu łokci kwadratowych, pokryty gałązkami iglic, a to według wierzeń ludu z następującego powo-

du. Dawnemi czasy św. Onufry idąc z Podzamcza na odpust do Łaskarzewa w dzień skwarny przysiadł gwoździem pod ową sosną, rosnącą na lichym piasku. Aby sobie szat nie zapylić, rozciągnął pod drzewem chusteczkę i oto sosna wypuściła z korzeni gałązki i okryła całą ziemię pod konarami również dywanem iglic. Oryginalnie rosnące drzewo, warte obejrzenia, jest w wielkim poszanowaniu u tamtejszych włościan. Otocono je płotkiem, aby utrudnić doń dostęp szkodnikom.

Sprzedaż drzewa.

W piątek, dnia 24 sierpnia rano o 9-tej w hotelu Buchorna w Olsztynie drzewo na pożytki i opał z obwodów Stary dwór i Kudydy.

Targ na bydło.

Berlin, 11 sierpnia 1894.

Było na targu: 2876 rogacizny, w tem — z Austrii, 6319 wieprzy, w czem 222 Bakonów, 75 lekkich węgierskich, 1065 cieląt, 26901 skopów.

Z rogacizny było do 300 sztuk I. i II. kl. Handel spokojny. Wolce wyborowe płacono nad notowanie. Płacono za Ia 63—65 za IIa 57 aż 62, za IIIa 48—55, za IVa 43 aż 46 mr. za cent. mięsa.

Wieprze krajowe rozkupiono. Ciężkie nie miały pokupu. Handel spokojny. Płacono Ia 52—53, IIa 50—51, IIIa 47—49 mr. za cent. tara 20%.

Cielęta rozkupiono spokojnie. Płacono za

Ia 60—65, za IIa 55 aż 59, za IIIa 50—54 fen. za funt mięsa.

Targ na skopy rzeźnicze włókił się a ceny ustępowały, nie sprzedano też wszystkich, Płacono za Ia 54 aż 60, jagnięta do 64, za IIa 46 aż 50 fen. za funt mięsa. Chudych skopów było dwie trzecie spędu. Interes szedł ociężale, jest znaczna pozostałość.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 14 sierpnia 1894.

Pszenica za 100 kilogramów	11,00—13,75 m.
Żyto	10,92—11,69 m.
Jęczmień	11,20—12,63 m.
Owies	13,65—14,25 m.
Siano	4,83—5,85 m.
Słoma (prost.)	3,36—4,20 m.
Groch (biały)	12,60—14,70 m.
Kartofle	7,03—8,40 m.
Mąka rżana nr. I. za 1 kg.	0,19—0,20 m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 11 sierpnia 1894.

Pszenica za 85 funtów	5,40—5,50 m.
Żyto	4,20—4,30 m.
Jęczmień „ 70 „	3,80—4,40 m.
Owies „ 50 „	3,10—3,25 m.
Groch biały za korzec	5,60—6,00 m.
Kartofle „ „	1,50 m.
Masło	0,70—0,75 m.
Jaja za 60	1,50—1,70 m.
Siano za 100 funtów	2,75—3,50 m.
Słoma „ 100 „	1,50—1,70 m.
Wolowina za 1 funt	0,35—0,40 m.
Wieprzowina 1 „	0,50—0,60 m.

Fabryka pieców
Franciszka Lehnardt'a,

Olsztyn,
ulica Olsztynkowa,
poleca wszelkie gatunki
pieców kaflowych
po taniach cenach.

Polecam moje znane z
dobroci

żyto

do siewu,

centnar po 6 marek.

Konegen,
oberżysta w Gipsowie.
(Wieps).

Doskonały
czeladnik szewski
znajdzie trwałą robotę przy
wysokiej zapłacie. Również
przyjmę dwóch

uczni.

A. Schönwald,
mistrz szewski w Wartemborku.
(Wartenburg Ostpr.).

Młodszego

parobka

do konia przyjmie natych-
miast

A. BLACK.

Wiarusy!

Kto ma zamiar sprowadzić sobie wprost z fabryki dobrą maszynę do młócenia, maszynę do czyszczenia zboża (Trieur), młynek, wialnię, separator do mleka, plug jedno, dwu i trzyskibowy Venckiego, lub inne sprzęty rolnicze i przemysłowe, niech się zgłosi do mnie.

Panienki!

może potrzebna Wam maszyna do szycia, proszę mnie uwzględnić.

Z wysokim szacunkiem
Władysław Chrościelewski,
Gietrzwałd.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWIKÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Książki do nabożeń-
stwa polskie i niemie-
ckie sprzedaje bardzo
tanio drukarnia „Ga-
zety Olsztyńskiej.“

Ucznia

z dobrymi wiadomościami
szkólnymi, syna porządných
rodziców, mówiącego po pol-
sku i po niemiecku, przyj-
łoie do składu towarów ko-
mialnych

A. Black,
Olsztyn.

2 uczni

przyjmie natychmiast

S. FLATOW.

Brunsburskie

piwo „Bergschlösschen“

poleca

S. Flatow.

Syn uczciwych, cho-
ciaż niezamożnych rodziców
potrzebny jest do polskiego
hotelu i handlu win pod
bardzo korzystnymi warun-
kami jako

UCZEŃ.

Adres tego hotelu wska-
że ekspedycya „Gazety Ol-
sztyńskiej“.